PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.
Wychodzi 10-go i 25-go dnia w miesiącu.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
Kraków, fach pocztowy.
Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.
Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 4. Kraków, dnia 25 czerwca 1910. Rok I.

Bł. p. kol.

O. ORES

Smutna wiadomość żałobnem rozlega się echem...

Jeden z najstarszych kolegów, jeden z najenergiczniejszych pionierów idei naszej kol. Ores zamknął powieki do snu wiecznego, pogrzeb odbył się 16 bm. On — którego do ostatniej chwili w czerstwem zdrowiu mieliśmy między sobą — zszedł niespodziewanie — a tak nagle, że pod wrażeniem ogromu straty jaką ponosimy, myśl z rzeczywistością pogodzić się nie jest wstanie. Ubył nam dzielny socyusz, mądry doradca, mężnego ducha bojownik, pogrzebaliśmy w nim nie urojone ale ugruntowane nadzieie. Człowiekiem był uczynnym, zacnym, bez zawiści i żółci.

Urodził się w Tarnopolu 13 lutego 1859. Bliższych szczegółów odnoszących się do jego lat młodocianych nieposiadamy. Wiemy tylko, że w zaraniu życia osierocony, wcześnie myślеć musiał o zapewnieniu sobie własną pracą bytu na świecie. Wstąpił odpowiednie mając przygotowanie do służby wojskowej, marząc o karyerze oficerskiej. Skoro poznał jednak późniejszą swą żonę i zapragnął założyć ognisko domowe, zmuszony był porzucić stopień oficerski, a niewiadomo już jakie fatum zagnało go w roku 1893 do służby pocztowej.

Życie jego w służbie pocztowej, to jedno pasmo walki nieustannej o jutro, zawsze jak łza czyste. Wzorowy urzędnik, serdeczny kolega, zaletami swego charakteru umiał pozyskać sobie szczere uznanie przełożonych, miłość kolegów. Ile potu z czoła — ile krwi z pod serca zabrała mu gorączkowa praca, pojąc w zamian goryczą!!! On znosił jednak wszystkie cierpienia w spokoju, z rezygnacyą i poddaniem się — zawsze skromny, niezawistny o cudze powodzenie sercem żyjący. Przetrwał tyle zmian! Tyle burz przeszło ponad jego przedwcześnie posiwiałą głową! Burze te strawiły jego nadmierną pracą nadwątlony organizm ficzyczny, ale duch wzbogacił się tylko smutnemi doświadczeniami i pozostał zawsze dzielny, świeży, młodzieńczy, a od dał go w zupełności na usługi towarzyszom niedoli. Był szlachetnym przykładem dla nas jak spełniać należy obowiązki względem służby, względem społeczeństwa, jak kochać należy ideę.

Od chwili założenia Krakowskiej Grupy Okręgowej Centralnego Związku pozostawał we wydziale jako jeden z najwięcej pracowitych członków, pełen dobrze pojmowanej inicyatywy, energiczny w planach swych, we wyrokach nieustraszony. Sumienność nieposzlakowana, zapał do wszystkiego co dobre i uczciwe, zdolności niepospolite, rzadka znajomość stosunków i potrzeb naszych, czyniły z niego człowieka dla organizacyi naszej nieocenionego.

Garnący się do niego o poradę, tylko uśmiech na ustach jego widzieli, spotykali gotowość do wszelkich usług. Kto znał go bliżej, miał sposobność przekonać się ile w tej pięknej duszy było prostoty, skromności, szlachetności, bezinteresowności, miłości prawdy i otaczał głęboką czcią tego niestrudzonego szermierza o obliczu zawsze pogodnem, żywem usposobieniu. Jako delegat z ramienia Krakowskiej Grupy na zgromadzeniach we Wiedniu, jako uczestnik konferencyi tamże, oraz deputacyi w parlamencie w gronie delegatów z innych krajów wybił się na plan pierwszy, to też prezydyum Centralnego Związku w najgorętszym dla nas czasie, bo na ostatnim wiecu w dniu 8 marca b. r. powierzyło mu główny referat, znany kolegom z fachowego organu. Ze zadania swego wywiązał się ponad wszelki wyraz zadowolenia, rzucając gorżkie słowa skargi podane w formie wesołej i jędrnej satyry jemu tylko właściwej. Pracował dla Organizacyi nieustannie, bo kochał swych współbraci niedoli. Ta prawdziwa miłość nie mogła mu pozwolić zasklepić się w swojej osobistej działalności. U nas, gdzie wogóle ludzi czynu mamy niewielu, gdzie skorsi jesteśmy do krytyki niż do działania, człowiek dobrej woli, szafujący swą energią, zdolnościami i czasem swym na rzecz ogółu jest nieocenionym — a takim właśnie On był. Toteż tracimy w nim dzielnego i niełatwego do zastąpienia bojownika, pamięć zaś o nim przetrwa między nami.

Wyrazem skromnym sympatyi i miłości jaką w sferach pocztowych cieszył się zmarły bylo kwiecie imieniem Centrali i Grupy Krakowskiej złożone na trumnie, przemówienia i udział w pogrzebie wszystkich wolnych od służby urzędników, bez względu na kategoryę z dyrektorem p. Korytowskim na czele, powaga i smutek uczestników smutnego obrzędu, cicha łza błyszcząca w niejednem oku.

„Żegnaj nam Drogi Przyjacielu! Na wieczny spoczynek niech towarzyszy Ci zapewnienie, że pamięć o Tobie jako trwalszy od spiżu pomnik stać będzie na straży niezłomności zasad, które w nas wpoiłeś i całości dzieła, które nam przekazałeś“.

* *
*

Krakowska grupa otrzymała wiele telegramów kondolencyjnych od kolegów z prowincyi i grup z innych krajów, między niemi prezydyum Centralnego Związku nadesłało depeszę następującej treści:

„Falls nicht zu spät, besorget für Zentralverein Kranz und leget am Sarge nieder. Wir haben einen bewährten Mitkämpfer einen guten Freund und Kollegen verloren. Lerner, präsident“.

Ankieta.

W sobotę 4-go i w poniedziałek 6-go b. m. toczyły się obrady ankiety w sprawie pragmatyki służbowej z temi kategoryami, których rządowy projekt nie objął, t. j. z urzędnikami i służbą pozostającą w stosunku kontraktowym do państwa. Do tego rodzaju urzędników zaliczono oficyantów poczt. i pocztmistrzów.

W charakterze ekspertów organizacyi naszej zaproszono do ankiety prezydenta J. Lernera i przewodniczącego konferencyi delegatów kol. O. Liehmana.

Celem przygotowania dyrektywy dla przedstawicieli kategoryi naszej, odbyła się na skutek życzenia prezydyum związku naszego narada z delegatami „Reichsbundu“ austryacko-niemieckich urzędników pocztowych, Związku czesko-słowackiego oraz Centralnego Związku pocztmistrzów.

Przedstawicielami ostatnich byli pocztmistrze, pp. Schöffer i Schaginger, czesko-słowacki Związek delegował p. Bergmana, „Reichsbund“ pp. Urbana i Ehrenfrieda.

Posiedzanie zagaił wstępnem przemówieniem prezydent Lerner i w dłuższym rzeczowym referacie przedstawił stanowisko organizacyi naszej wobec rządowego projektu pragmatyki służbowej. Żądamy przedewszystkiem, aby pragmatyką służbową objęto również do „kontraktowych“ zaliczonych pocztowych urzędników, t. j. pocztmistrzów i oficyantów poczt, a następnie solidaryzujemy się z tymi wszystkimi zarzutami i poprawkami, jakie wnieśli w czasie ankiety państwowi urzędnicy pocztowi. Prezydent Lerner zakończył referat swój apelem do harmonii w ogólnej walce o słuszne prawa, poczem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której brali udział wszyscy obecni przedstawiciele organizacyi obcych oraz członkowie centralnego wydziału. Uchwalono wreszcie jednogłośnie równobrzmiącą dyrektywę dla wszystkich ekspertów w myśl wywodów prezydenta Lernera. Omawiano następnie wyczerpująco kwestyę przemiany kategoryi oficyantów poczt na stan urzędników państwowych, przyczem kierownictwu organizacyi naszej udało się usunąć pewną dyferencyę zapatrywań jaka dotychczas co do tej sprawy zachodziła między nami a innemi organizacyami, oraz przekonać obecnych przedstawicieli o konieczności żądania tego w formie tej jaką Centralny Związek nasz proponuje. Uchwalono w końcu solidarność współdziałania w akcyi ogólnej.

Ankieta odbyła się dnia następnego. Stenograficznego protokółu jeszcze nie mamy, to też dziś możemy dać krótkie tylko sprawozdanie.

Obrady zagaił powitalnem przemówieniem przewodniczący parlamentarnej komisyi dla spraw urzędniczych, poseł Prochazka udzielając na pierwszem miejscu głosu przedstawicielom organizacyi personalu pocztowego t. j. pocztmistrzom i oficyantom pocztowym, którzy zgodnie domagali się, aby kategorye te objęto pragmatyką służbową, poczem przemawiali z kolei przedstawiciele naszego stanu.

Kol. Bergman jako zastępca czesko-słowackiego Związku uzasadniał w dłuższem przemówieniu słuszność żądań naszych co do przemiany kategoryi oficyantów pocztowych na stan państwowych pocztowych urzędników ruchu.

Kol. Lerner przyłączył się do wywodów kol. Bergmana w zupełności i żądał, aby pragmatyką objęto również oficyantów pocztowych, posiadają oni bowiem te same warunki, których wymaga projekt pragmatyki od wcielonych do trzeciej grupy urzędników. To też więcej jak skromnem jest żądanie, aby przyznano nam te same prawa. Należy więc oficyantów pocztowych którzy ukończyli 8 rok służby i posiadają egzamin ruchu, zaliczyć do grupy trzeciej. Omawiając treść pragmatyki, wyraża imieniem organizacyi naszej sprzeciw co do tych samych punktów, które jako wadliwe uznali państwowi urzędnicy pocztowi.

Kol. Liehman w swem nadzwyczaj treściwem przemówieniu podnosi te same zarzuty i żądania, które poruszył kol. Lerner oraz uzasadnia szczegółowo żądanie policzenia lat służby wojskowej tak do awansu jak i emerytury i dla tego konieczną jest zmiana § 40.

Przedstawiciel „Reichsbundu“ Ehrenfried zgadza się z zapatrywaniami przedmowców w zupełności. Żąda zastrzeżania, że jedynie oficyanci pocztowi są uprawnieni do kompetencyi o posady pocztmistrzów. Na zasadzie idei przewodniej związku, który zastępuje, uznaje jako konieczność dualizm w zastosowaniu komisyi personalnych, ze względu na spór narodowościowy Czechów i Niemców.

Dalszy ciąg ankiety wypełniły przemówienia mechaników, posłańców pocztowych, oraz wszystkich innych nie pocztowych funkcyonaryuszy. Po wyczerpaniu materyału zabrał głos poseł Prochazka, uznał ankietę za ukończoną i zamknął posiedzenie zapewnieniem, że zadaniem parlamentu a w pierwszym rzędzie komisyi dla spraw urzędniczych, której jest przewodniczącym, będzie przedłożone życzenia w miarę możności ku ogólnemu zadowoleniu urzędników przeprowadzić.

A więc już po tej wielkiej ankiecie, którą zapowiadano tak rozgłośnie, po której spodziewano się tak wiele.

Ileż przygotowań — trudu — kosztów! Ile niewygód podróży ponieśli delegaci poszczególnych dykasteryi, aby zjawić się w greckiej świątyni astryackiego parlamentu i czekając swej kolei wypowiedzieć „Izbie ludowej“ cierpienia, żale i życzenia towarzyszy swej niedoli! Czy jednak będzie mieć ankieta jaką wartość? Oto pierwsze pytanie, które nam się nasuwa.

Parlament miał sposobność w ostatnich dniach usłyszeć z ust wszystkich ekspertów jednę i tę samą skargę, że państwo jako pracodawca wymaga wiele intenzywnej pracy, ale daje za nią zapłatę, która nie stoi w żadnym stosunku, do panującej dziś drożyzny, i nie wystarcza bezwarunkowo do zaspokojenia najskromniejszych nawet potrzeb. Natomiast jako egoistyczny pracodawca pilnujący przedewszystkiem swych interesów wyzyskuje z najdalej posuniętą zachłannością każdą sposobność dla ukrócenia praw swych urzędników.

Chcemy żywić nadzieję, że zastępcy ludowi w parlamencie zebrany aż nadto obficie w czasie ankiety materyał zużytkują szczerze i energicznie do tych celów, dla jakich przedstawiciele funkcyonaryuszy państwa go podali, j. j. dla ostatecznego stworzenia zadowolonych urzędników i służby. *Alpha.*

Deputacya w sekcyi III i u Min. Hand. Dr. Weisskirchnera.

Z okazyi obecności przewodniczącego konferencyi delegatów kol. Liehmanna z Teplitz we Wiedniu udał się prezydent Lerner w jego towarzystwie do ministeryum handlu, aby z ust referenta spraw naszych

radcy dworu Hofera usłyszeć, jakie stanowisko zajmie Ministeryum handlu wobec wniosku nagłego posła R. Pachera, który to wniosek domagający się przemiany kategoryi oficyantów poczt na stan państwowych urzędników ruchu, ma być w najbliższych dniach przedmiotem obrad parlamentu.

Mimo próśb usilnych i nalegań, nie można było osiągnąć w tej sprawie jasnej odpowiedzi. W kwestyi uniformu, oświadczył radca Hofer, że min. handlu zamierza znieść pasek sebrny na bluzie urzędowej. Co do obwódki srebrnej na naramienniku wymijającą dał odpowiedź.

Nie dano również jasnego przyrzeczenia delegatom, że oficyanci poczt przy nominacyi ich pocztmistrzami będą według ilości lat służby wcielani do statusu pocztmistrzów, natomiast przyrzeczono „mieć kwestyę tę na oku“.

Cała konferencya ta nie przyniosła w rezultacie nic pozytywnego. Z oświadczeń radcy Hofera widać jasno, że rząd mimo wniesionego nagłego wniosku, dotychczas nie wyrobił sobie jeszcze zdania co ma począć z kategoryą naszą, i jakie zająć ma stanowisko w parlamencie.

* * *

Dnia 20 b. m. zjawiła się u ministra handlu Dra Weisskirchnera deputacya Centralnego Związku złożona z kol. Zwölfera, Oleksego, Schrittwiesera i Preissla, pod przewodnicwem prezydenta Lernera.

Zadaniem deputacyi było przedstawić ministrowi krzywdę, jaką ponownie wyrządzono oficyantom pocztowym przez to, że mianowano 80 praktykantów, pomijając przy nominacyi adjunktów.

Minister Weisskirchner oświadczył, że niewiadomo mu wcale o tem czy były jakie miejsca wolne. Na propozycyę prezydenta Lernera aby przez nominacye „ad personam“ wynagrodzono nam tę krzywdę, wyraził Dr Weisskirchner gotowość poczynienia w tej sprawie odpowiednich kroków w ministerstwie skarbu.

Policzalność lat służby wojskowej, o której następnie konferowano, jest zdaniem ministra postulatem skromnym, uzasadnionym i słusznym toteż zadaniem jego będzie życzenie nasze w tej mierze jak najgoręcej popierać.

Na zakończenie podaniem ręki członkom deputacyi pożegnał minister delegatów wyrażając swą życzliwość dla oficyantów poczt.

* * *

I oto znowu dwie deputacye, znowu jedno przyrzeczenie więcej. Słyszymy zawsze te same wyrazy współczucia: „tak, panowie macie racyę, wasze żądania są słuszne, źle wam się dzieje, jesteście pokrzywdzeni“. Jeżeli się otwarcie przyznaje słuszność postulatów naszych, czemuż się ich nie wypełnia? Przyrzeczenia próżne i tanie słowa współczucia nie zaspokoją głodu, ani nie przyniosą ulgi nędzy rodzin naszych!

Koledzy! Zbudźcie się! Na własne tylko siły liczyć możemy! Tylko sami sobie pomagać musimy! W sile naszej leży potęga czynu! A więc do pracy!... nad odrodzeniem.

Pod adresem Dyrekcyi poczt.

Od kwietnia b. r. zajęty jest w urzędzie pocztowym Kraków 2 jako siła nieukwalifikowana, syn st. kontrolora p. Dziewińskiego. Trudno tłumaczyć sobie fakt ten zapotrzebowaniem wskutek letnich urlopów, bo już z końcem marca było z górą dwustu nowych aspirantów, świeżo po egzaminie we Lwowie i Krakowie. Ci w miarę potrzeby mają być powoływani do służby. Jeśli więc rzeczywiście zachodziła potrzeba, to już od kwietnia jeden przynajmniej aspirant mógł dostać posadę w Krakowie 2, a nie syn p. Dziewińskiego. Są jeszcze tacy, którzy dotąd cierpliwie czekają na powołanie do służby, nie wiedzą jednak, że miejsce jednego od kilku już miesięcy zajmuje nieprawnie akademik i zajmować będzie nieprawnie dotąd, dopóki ostatni z aspirantów nie otrzyma posady.

P. Dziewiński umie chodzić koło interesu, to też nie omieszkał wyzyskać swego stanowiska, a korzystając ze sposobności podsunąć swego syna w miejsce egzaminowanego aspiranta.

Podajemy fakt ten bez zbytnich komentarzy do do wiadomości Dyrekcyi poczt w nadziei, że wyda w tym kierunku sprawiedliwe zarządzenie.

Monitor.

O organizacyi słów kilka.

Na temat ten mówiono i pisano bardzo wiele, niestety w innych krajach, które wyprzedziły nas znacznie w organizacyi, które od szeregu lat już dzierżą wysoko sztandar walki o byt materyalny i społeczne stanowisko. Na czasie będzie więc mimo, że tamci znacznie wyprzedzili nas pod względem świadomości siły organizacyjnej, powiedzieć na temat ten słów kilka pocztowym kolegom wszystkim bez względu na kategoryę.

Dawno już bardzo, przed zawiązaniem się organizacyi urzędniczych, ludzie różnych zawodów doszli do przekonania, że pojedyczny człowiek nie jest w stanie oprzeć się przemocy kapitalizmu, że jednostkowość musi uledz potędze pieniądza. Pojedyncza jednostka w walce o byt przeciwstawioną jest tylu przeciwnościom, że choćby to był idealnie wymarzony teoretyk i praktyk paść musi u stóp nienasyconego molochu — kapitalizmu. Wiedzeni tem przeświadczeniem, już starożytni ludzie mający równe interesy i zapatrywania łączyli się, aby społem to wywalczyć dla pojedynczych jednostek, czego jednostki te pojedynczo walcząc uzyskać nie były nigdy w stanie. Potężne powstały organizacye, stoczono wielkie walki społeczne. Organizacye stawały się decydującym czynnikiem w historyi ludzkości, nadając kierunek prądom społecznym. Świadomość siły organizacyjnej przekazali ludziom epoki dzisiejszej przodkowie. Przyjęli ją nareszcie i funkcyonaryusze wszelkich kategoryi pocztowych.

Organizacye ich w ciągu ostatnich lat dziesięciu przyniosły plon tak obfity o jakim nawet marzeć nikt się nie ośmielił. My oficyanci pocztowi zwłaszcza szczycić się możemy, że daliśmy impuls do wolniejszego nieco sposobu myślenia i działania, którego obawiano się ująć dawniej. Niewiele upłynęło czasu od chwili kiedy we Wiedniu deputacyi ówczesnych urzędników pomocniczych powiedziano: „Co? Panowie jesteście delegatami organizacyi? Ja nieznam żadnej takiej? Ja przyjąć panów tylko mogę jako urzędników pomocniczych“. W ostatnich czasach próbowano również wobec deputacyi organizacyi naszej tego samego sposobu traktowania. Tą razą organizacyjna siła sprawiła wyłom w reakcyjnych zakusach sekcyjnego szefa, który mimo kategorycznego oświadczenia że deputacyi oficyantów pocztowych nie przyjmie nigdy, pod napo-

rem tej właśnie siły organizacyjnej uledz musiał i deputacyę przyjąć był zmuszony. Ileż razy delegowani zastępcy kołatali u wrót parlamentu i petycyonowali u posłów jako synowie ludu, aby dzieciom ludu polepszenie bytu materyalnego wywalczyć. Ileż trudów agitacyjnych i wycieczek w różne strony państwa musieli przedsięwziąć członkowie wydziału centralnego, aby zdrowe ziarno uświadomienia zasiać w szerokich kołach uśpionej masy!

Tej samej taktyki używają i inne organizacye. Wszystkie niosą najlepsze swe siły i rozsądek najzdrowszy w ofierze swym towarzyszom niedoli. Przecież jednak żadna z tych intenzywnych organizacyi nie może posiąść w zupełności nagrody za swą pracę. Żadna nie może twierdzić, że cele swe osiągnęła! Gdzie leży przyczyna, że organizacye te mimo swej żmudnej nieustannej pracy, nie zbierają należytego żniwa?

Ponieważ nie wyzbyliśmy się tego dziedzicznego piętna kastowości, które stoi na straży fałszywej ambicyi, że ten kto parę groszy więcej ma dochodu i jest dla tego takim samym biedakiem jak każdy inny, lub ten, co o jedną rozetę więcej ma na kołnierzu jak jego kolega, niechce stracić nic ze swej aureoli wyższości!

Próbowano i w tym przesądzie wyłom uczynić. Chociaż wyniki aczkolwiek pomyślne nie odpowiadają na tym punkcie koniecznej potrzecie nie powinniśmy i nie możemy wątpić, że ogólna dla wszystkich funkcyonaryuszy organizacya dojrzeje, bo każdy zdrowo myślący człowiek musi do takiej racyonalnej dojść definicyi.

Dlaczego naprzykład nie możnaby iść ręka w rękę ze związkiem państwowych urzędników ruchu? Nasz los, poprawa bytu naszego opiera się na dążności, aby przejść do stanu urzędników państwowych, czyli zostać asystentami. Myślą może naprawdę panowie ze związku państwowych urzędników, że nie jesteśmy tego godni? Udają, lub też naprawdę taką krótką mają pamięć? Wszak po największej części wyrośli z naszego stanu, lub też ongiś wstąpili do służby w charakterze praktykantów z mniejszemi znacznie studyami aniżeli wymaga się od oficyantów.

Maturanci nie mogą również uważać nas za nierównorzędnych z tamtymi, bo sami posiadają wielu kolegów z szeregów tamtych zabranych, którzy te same lub mniejsze często mają kwalifikacye od członków „Postbeamtenvereinu". Maturantów program jest i naszym programem, poniekąd. Dla przyjętych dotychczas oficyantów żądamy przeniesienia do stanu państwowych urzędników lub pocztmistrzów, bo to nam się należy. A przytem jednym z głównych postulatów naszych jest, aby w przyszłości tylko maturantów do służby pocztowej przyjmowano, naturalnie na lepszych niż dzisiaj warunkach materyalnych.

Ze służbą związek centralny oficyantów co do porozumienia jest dotychczas na najlepszej drodze i tu nie stanie nic na przeszkodzie to też z tej strony najmniej obawiamy się przeszkód w skrzeszeniu organizacyi ogólnej.

Pocztmistrze, to „krew z naszej krwi, i kość z kości naszej", i ci z pewnością do modernistycznego tego dzieła jako ludzie postępowo myślący się przyłączą.

Na tem mielibyśmy dzieło zjednoczenia męskiego personalu ukończone.

Przechodzimy do kategoryi kobiecej urzędniczek pocztowych, tych pasierbów państwa, którym pracodawca odbiera to, co w kobiecie jest najwyższego, to jest cześć kobiecą. One mają najwięcej powodów do wspólnego działania chcąc się wydostać z uciemiężenia w które je zepchnął rząd-pracodawca. Państwo odbiera kobiecie, która wskutek ciężkiego położenia ekonomiczno-społecznego musiała się chwycić pracy powinność macierzyńską, błogość zażywania ciepła ogniska domowego i uciech familijnych, a stosownie do swych wypaczonych zapatrywań biurokratycznych wynagradza je gorzej od męskich pracowników. Głos protestu organizacyi ich dzisiejszych poprzedza żądanie rónouprawnienia, zniesienia zakazu zawierania związków małżeńskich.

Popieranie tych dwu słusznych żądań leży w interesie wszystkich wogóle. Jeżeli ciężkie czasy zmuszają kobietę pracować, to nieobyczajnem w wysokim stopniu jest nakładać na nie prawo celibatu, bo jest to rabunkiem ich czci. Smutne uczą przykłady, że celibat da się obejść. Z drugiej strony celibat ten ma źródło w mizernem wynagrodzeniu mężczyzn. Któryż bowiem oficyant pocztowy, niemający pomocy z domu lub dochodu z zajęcia pobocznego mógłby się odważyć zawrzeć związek małżeński?

Wieleż iluzyi! wiele nadziei idzie tutaj na marne... wiele nędzy dojrzewa!...

Czy wszystkie przytoczone tutaj kwestye nie wystarczają aż nadto aby zmusić nas podać sobie bratnie dłonie do wspólnej wzajemnej pracy nad skrystalizowaniem naszych ideałów?

Oprócz powyższych są jeszcze i inne niezmiernej wagi dla ogółu zadania. Niehygieniczne budynki pocztowe, wylęgarnie bakcyli tuberkulicznych, ciężka służba całodzienna lub nocna, brak spoczynku świątecznego, to dla wszystkich kategoryi jarzmo nędzy nałożone przez kapitalistyczną prasę zakładu, przez pracodawcę i inne czynniki. Tu wyzwolenia potrzeba!

My w naszej kochanej Galicyi, pozostaliśmy grubo w tyle na drodze postępu poza innymi krajami Austryi. To też najwięcej mamy powodów zerwać nareszcie z apatyą, zbudzić uśpione siły i wziąść się do rzetelnej pracy nad podniesieniem naszego poziomu duchowego — jeśli kochamy lud swój, a kochamy go z całego serca!

W imię więc tej miłości narodowej łączmy się razem wszyscy! My wszyscy, którzy do inteligencyi się zaliczamy podajmy sobie ręce — czy oficyant lub państwowy urzędnik, mężczyzna czy kobieta — utwórzmy jeden związek, zjednoczmy się w jednym programie! Niechaj w zawodowej takiej wspólnej organizacyi ujawni się ten sam czynnik, który drga w pełnem chwały naszem życiu narodowem!

Węgielnym kamieniem praktycznego załatwienia tej kwestyi byłoby zawiązanie komitetu egzekutywnego, którego zadaniem byłoby najpierw idę takiej ogólnej organizacyi propagować.

Żywimy ugruntowaną nadzieję, że urzędnictwo pocztowe Galicyi nareszcie ocknie się do czynu — do racyonalnej celowej pracy. *Lex.*

Na co się łoży w Austryi pieniądze?

71 milionów deficytu, 110 milionów nowe wydatki na wojsko i 400 milionów na nowe działa i fortyfikacye — oto najświeższa z niespodzianek zwiastowana ludom Austryi przez ministra skarbu.

Deficyt w budżecie tegorocznym przewiduje min. skarbu na 71 mil.; przedłożone przezeń prowizoryum

wykazuje niedobór 52 mil. do czego jeszcze przychodzą wydatki w kwocie 29 mil., mianowicie 6 mil na poprawienie chowu bydła, 4 mil. na podwyższenie poborów dawnych pensyonistów, 12 na oprocentowanie tegorocznej pożyczki wynoszącej równe 300 mil. i 7 mil. podwyżki dla wspólnych wydatków.

Dosyć zatem trzebaby sobie trudu zadać, aby deficyt ten usunąć przez wynalezienie nowych źródeł dochodów, aby przez nowe podatki, na któreby się oczywiście parlament zgodził, zgarnąć brakujące 71 mil. K.

Lecz austryacki min. skarbu, ani rząd nie wie co to troska o deficyt — co więcej — jak z doniesień głośno — zobowiązał się rząd przed koroną do następujących kroków:

Wprowadzenie dwuletniej służby przy wojsku pociągające za sobą zwyżkę w budżecie o 90 mil. rocznie, przyczem mowy niema, aby wydatek ten w pięcioletnim terminie w budżecie się przyjął.

Obok tego stałego obciążenia budżetu, ma skrócenie służby pociągnąć jednorazowy nadzw. wydatek w sumie 100 mil. kor. (na nowe koszary, broń, zapasy mundurów, plan do ćwiczenia itp.).

Dalej ma się podwyższyć budżet marynarki o 20 milionów koron rocznie.

Nadto potrzeba na armaty 300 mil. koron.

Wszystko to ustawione w rubryki austryackiego budżetu, tak się przedstawia:

Deficyt austryacki	71	milionów
Podwyżka dla armii i marynarki	75	„
Oprocentowanie pożyczki na nadzw. wydatki 400 mil.	12	„
Ogólna suma deficytu . .	157	„

A dla tych co od rana do późnej nocy wiernie pomagają państwu owe sumu zgarniać? Dla tych nie ma ani halerza. Tylko tak dalej — do upadku! Jesteśmy tylko ciekawi dopóki ludy Austryi popierały będą nigdy niesytego molocha militaryzmu.

Stoimy właśnie w stadyum przejściowem walki o uznanie naszych żądań, tj. o posunięcie kategoryi naszej do stopnia urzędników państwowych po ośmioletniej służbie. Zadanie to od lat już podnosi kategorya licząca dzisiaj 6000 osób. Jedno poruszenie ręki w kasie państwowej starczyłoby na uspokojenie wołających o ludzką egzystencyę 6000 ludzi.

Stan nasz, ten stan co rokrocznie miliony państwu pomaga zbierać — od lat już przedkłada niezbędności swoje w niezlicznych petycyach, memoryałach, a także i w otwartej walce.

Egzystencye marniały, setki rodzin męczą się dzisiaj w najostateczniejszej nędzy — i nic nie pomaga.

W chwili tej dostaje się nam w ręce arkusz papieru ze szczupłą ilością nazwisk, lecz z prawdziwą potęgą liczb. Po długoletnim naleganiu posłów przedłożył nareszcie minister skarbu komisyi budżetowej listę pensyj ministerskich.

Podana lista zawiera tylko pensye byłych ministrów.

Dr. Józef Unger, minister 1879	20.000 K
bar. Jan Chlumecky, minister handlu 1879	12.000 „
Filip Zaleski, minister 1893	20.000 „
ks. Alfred Windischgrätz, prezydent min. 1895	8.000 „
Dr. Stanisław Madeyski, minister oświaty 1895	20.000 „
bar. Hugo Glanz, minister handlu 1808 . .	17.000 „
Dr. J. M. Baernreither, minister handlu 1898	14.000 „
hr. Wincenty Baillet, de Latour, minister oświaty 1898	20.000 „
Dr. Adam Jędrzejowicz, minister 1899 . .	8.000 „
bar. Michał Kast, minister handlu 1899 .	8.000 „
bar. Franciszek Thun, Hohenstein prezydent min. 1900	20.000 K
bar. Alojzy Spens-Boden, minister sprawiedliwości 1902	20.000 „
Dr. Eugeniusz Böhm-Bawerk, minister skarbu 1904	20.000 „
Dr. bar. Karol Giovanelli, min. rolnictwa 1904	20.000 „
Dr. Ernerst Körber, prezydent min. 1905	24.000 „
hr. Zenon Welsersheimb, minister obrony krajowej 1605	24.000 „
Dr. Henryk Wittek, min. kolei żelaznych 1905	20.000 „
hr. Artur Bylandt, Reidt min. oświaty 1905	24.000 „
Dr. Mansuet Kasel, minister skarbu 1906	20.000 „
Dr. Artur Randa, minister 1906	20.000 „
hr. Leopold Auersperg, min. rolnictwa 1907	24.000 „
Dr. Fryderyk Pacak, minister 1907 . . .	16.000 „
fr. Emil Guttenberg, min. kolei żel. 1907	20.000 „
hr. Gandolf Khuenberg, minister 1907 . .	20.000 „
Dr. Włodzimierz Max bar. Beck, prezes min. 1908	32.000 „
Dr. Józef Forscht, minister handlu 1908 .	20.000 „
Dr. Franciszek Klein, min. sprawiedliwości 1908	24.000 „
Dr. Witold Korytowski, min. skarbu 1908 .	26.000 „
Dr. Gustaw Marchet, min. oświaty 1908 .	24.000 „
Dr. Albert Gessman, min. robót publ. 1908	20.000 „
Dr. Juliusz E. Derschatta, min. kol. żel. 1908	16.000 „
Henryk Prade, minister 1908	16.000 „
Dr. Alfred Ebenhoch, min. rolnictwa 1908 .	16.000 „
Dr. Herman Fiedler, min. handlu 1908 . .	20.000 „
Karol Praszek, minister 1908	16.000 „
Dawid Abrahamowicz, minister 1909 . .	16.000 „
Dr. Braf, minister rolnictwa 1900 . . .	18.960 „
Dr. Zaczek, minister 1909	8.000 „
Dr. Gustaw Schreiner, minister 1910 . .	8.000 „

A zatem pensye tych 39 byłych ministrów wynoszą 720.960 K rocznie!

720.960 K rocznie dla 39 ludzi, z których niejeden w czasie swego długiego (?) urzędowania jeśli państwu nie zaszkodził, to też nie wiele albo niczem się nie przysłużył.

Niewiele trzebaby dodać do tej sumy aby sześciotysięcznej kategoryi zapewnić byt ludzki. Dla każdego z nas państwo jest pracodawcą, z każdego też nas ma o wiele więcej korzyści, niżeli z niejednego z tych tak suto opłacanych panów.

Czy nie żyjemy w przewrotnym świecie?

KRONIKA.

Na obchód Grunwaldzki wybiera się wielu kolegów z prowincyi do Krakowa. Z okazyi tej Krakowska Grupa Okręgowa urządza zjazd członków i zebranie koleżeńskie, na którem kol. Oleksy z Wiednia, członek Centralnego Wydziału wygłosi referat o czynnościach Centralnego Związku, o sytuacyi, o toku organizacyi w Austryi. W czasie zjazdu wspólny udział w uroczystościach grunwaldzkich, wspólne zwiedzanie pamiątek Krakowa pod fachowem kierownictwem oraz stosownie do życzenia udział w przedstawieniach teatralnych. Aby ułatwić członkom pobyt w Krakowie w czasie obchodu grunwaldzkiego, przygotowuje Grupa Krakowska pomieszczenie dla nich w lokalu własnym, jak również pośredniczy w zamawianiu biletów na trybuny, do opery i teatru ludowego. Dokładny program podamy w następnym numerze. Zgłoszenia prosimy jednak już teraz nadesłać, celem ustalenia liczby, bio-

rących udział i poczynienia odpowiednio do ilości zgłoszeń prac przygotowawczych.

24-o godzinny czas. Nie uszło z pewnością uwagi żadnego z urzędników pocztowych, że po ostatniej rewizyi międzynarodowej ugody telegraficznej czas w nagłówku telegramów bywa podawany cyframi 1—24, szczególnie przy telegramach zagranicznych. Patrz ugoda telegraficzna z r. 1909 str. 36. punkt f. ustęp drugi.

Aby zaznajomić się bliżej i przyzwyczaić do obliczenia czasu według powyższej rachuby, trzeba wyobrazić sobie tarczę zegarową o podwójnem skoncentrowanem kole cyfr. W kole zewnętrznem jest 12 cyfr, oznaczających godziny nocne, t. j. 1—6 i 19—24, we wewnętrznem zaś również 12 cyfr, oznaczających godziny dzienne, czyli 7—18. Od 1-szej w nocy do 12-tej w południe pozostaje dawna nazwa godzin 1—12. Po dwunastej w południe liczy się dalej godziny cyframi 13, 14 aż do 24, czyli do połowy.

Aby, nie posiadając zegarka oznaczonego 24 godzinnym czasem, łatwo się oryentować w nowej rachubie czasu, można to przez proste dodawanie lub odejmowanie wkrótce sobie przyswoić. Trzeba mianowicie do teraźniejszych popołudniowych lub nocnych godzin dodać liczbę 12 i mamy już nową nazwę czasu. N. p. 3 godzina popołudniu = (3+12) = 15 godzina nowej rachuby. I na odwrót. Chcemy z podanego według nowego liczenia czasu oryentować szybko w zamianie na czas dawny tę samą cyfrę 12 odejmujemy, a więc 15—12=3 godzina popołudniu. Przy nowym sposobie liczenia opuszcza się naturalnie określenie (V i N) rano i popoł.

Rosya, Francya, Włochy i Belgia posługują się już wyłącznie 24-ro godzinnym zegarem. Przydałoby się to i u nas w Austryi, bo jest to sposób praktyczny a uprościłby znacznie pracę.

Nieuczciwość. Jeden z kolegów z urzędu położonego koło Podwołoczysk donosi nam, że otrzymuje stale gazetę nietylko przeciętą, ale podartą i poplamioną, o kilka dni spóźnioną. Wskazuje to najlepiej, że blisko lub w samych Podwołoczyskach jedne i te same ręce dopuszczają się tej nieuczciwości.

Prosimy więc dotyczącego, aby zaniechał tej zabawki, gdyż jesteśmy na tropie sprawcy i w razie powtórzenia się tego niszczenia cudzej własności, wystąpimy bezwzględnie.

Curiosum. Jak dalece idea samopomocy przemawia do duszy niektórym kolegom, świadczy fakt, że jeden z takich twardych i odpornych na promień światła kolegów, zamówione przez siebie 15 losów loteryi naszej już 10 b. m. zwrócił z uwagą, że nie może sprzedać. Dziwne to i smutne, że pan ten w miasteczku takiem jak K... nie może znaleźć piętnastu znajomych, którzy ulżyliby mu w tym ciężarze.

Dodać należy, że sam także nie wziął ani jednego losu.

Reklamacye powtarzają się często w wypadkach, gdzie wina spoczywa na reklamującym. Dlatego zwracamy uwagę na rubrykę „Ekspedycya Przeglądu Pocztowego“.

MIGAWKI.

Hen!... na zachodzie jest kraj posiadający masę pereł między ludźmi. Jedno z tych zjawisk skończyło medycynę przypadkowo i protekcyjną drogą dostało posadę lekarza zakładu rzędowego rąbania drzewa. Urzędnicy tegoż zakładu chodzą do roboty o godzinie 5-tej rano. Słusznie więc kamieniczni stróże utrzymują, że to rębacze i pytają się takiego wychodzącego: „a gdzie dziś rębujecie, kiej wcas idą do roboty?!“

Lekarz ten na każdą chorobę daje chininę, ale z zastrzeżeniem: „na koniec noża“. Pytam co pomaga? chinina czy „koniec noża“. Zdaje się, że „koniec noża“ dobrze użyty jepiej usunąłby nędzę z drogi... ale fe! — to grzech.

Zarząd rębalni jest tak naiwny, że wyrok takiego doktora przyjmuje jako nieomylny, a dzieje się to tak.

Rębacz zgłasza u jednego z dozorców, że jest chory. Zarząd wysyła mu natychmiast urzędowe zapytanie kiedy zdrów będzie, lub jeśli chce chorować nakazuje mu zgłosić się u zakładowego lekarza, celem pokazania choroby. Rzecz oczywista rębacz nie może przewidzieć czy i kiedy wyzdrowieje, jak również nie jest w stanie przyczołgać się do lekarza. Otrzymuje więc wizytę eskulapa, który jak zwykle oświadcza mu że po zażyciu „chininy na koniec noża“ ma iść do rębalni. Lekarz odchodzi, chowając dla oszczędności pieniądze za fiakra do kieszeni, pacyent odjeżdża na Rakowice, a zarząd rębalni zostaje troszkę..... zdekoncentrowany omylnością wielkiego znawcy bakcyli ludzkich, bo oczywiście fakta takie rozchodzą się między ludzi, z których mniej lojalni wysnuwają niepochlebne dla zarządu rębalni wnioski... *Momus.*

LOTERYA.

Loterya dobroczynności, powołana do życia po wielu trudach i usilnych staraniach ze strony Centralnego Związku we Wiedniu, wzbudziła żywe zainteresowanie wśród licznych Kolegów całej Austryi. Tylko u nas w Galicyi jakaś dziwna, nie dająca się niczem usprawiedliwić obojętność do współpracy w urzeczywistnieniu tak szlachetnego i humanitarnego zamiaru, jak zawsze tak i w tym wypadku pozostała odpowiedzią na liczne odezwy i prośby o nabywanie losów i zajęcie się częściową sprzedażą.

Słomiany zwykle u nas zapał, tym razem nie wybuchnął nawet, bo zaledwie kilkunastu znalazło się Kolegów, którzy pomagają i sami losy sprzedają. W prowincyach zachodnich niema ani jednego urzędu pocztowego, gdzieby nie rozlepiano ogłoszeń o sprzedaży naszych losów, to też intenzywne zabiegi przynoszą obfity plon. Za przykładem Kolegów świadomych doniosłości całej akcyi loteryjnej powinniśmy wziąść sobie jako święty obowiązek i nabyć przynajmniej 5 losów na własność, a oprócz tego sprzedać pewną choćby najmniejszą ilość. Tylko dobrej chęci trochę a wszystko da się zrobić.

Jeszcze raz zwracamy się z gorącą prośbą do tych wszystkich Kolegów, którzy już losy posiadają, aby dostarczony zapas starali się w całości rozsprzedać, a gotówkę nadesłać najdalej do 5 sierpnia b. r.

Do tych Kolegów znów, którzy jeszcze losów nie posiadają, będziemy wysyłać w najbliższym czasie po kilka sztuk bez względu na to, czy wpłynie zamówienie lub nie.

Gotówkę za losy należy wysyłać częściowo czekami tej Grupy, która losów dostarczyła.

Krakowska i Lwowska Grupa.

KOLEDZY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Nowi członkowie.

Do Krak. Grupy Centr. przystąpili w ostatnim czasie kol. pp.: Stefankow Kraków 5, Kuśkow Ropczyce, Rudnicki Tłuste, Michalski Borysław.

FUNDUSZ PRASOWY.

Meisser Jordanów 2 kor., Legutko, Sydorak, Worek, Pirowski, Szczakowa á 1 kor., Mikoszewski, Gisner Szczakowa á 50 hal.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Podhajce i Oleszyce. Prosimy o cierpliwość. Wdrożyliśmy kroki odpowiednie. Mamy nadzieję, że one nie zawiodą.

D. Z. Lwów. Nie radzimy. — Lepiej w drodze łaski.

F. K. Naturalnie! Tylko nadesłać.

Ciekawy. Na pytanie Pańskie odpowiadają informacye w dzisiejszym numerze.

Tensam. Dobrze. O kwestyi tej pomówimy obszernie na innem miejscu. Odpowiedź listownie niebawem nadeślemy.

A. W. Należy usilnie starać się zachować cierpliwość i gromadzić dowody.

Lew. Czemu Pan milczy uporczywie? Oczekujemy wiadomości.

Kilku pytającym. Zawiadomię odnośne Grupy telegraficznie.

Koledzy!

Jednajcie nowych członków!

Zajmujcie się gorąco rozsprzedażą losów!

Rozpowszechniajcie i wspomagajcie jedyny krajowy nasz polski organ zawodowy „Przegląd Pocztowy“!

Ekspedycya „Przeglądu Pocztowego“.

Aby zapewnić P. T. Kolegom regularne i punktualne otrzymywanie „Przeglądu Pocztowego“, zwracamy uwagę na przestrzeganie następujących punktów:

1). O każdem przeniesieniu, zmianie adresu, powołaniu do wojska, eksponowaniu lub administracyi i t. p., donieść należy swej Grupie.

2). W razie przeniesienia z okręgu jednej Grupy do okręgu drugiej, należy niezwłocznie zgłosić się pisemnie do tej Grupy, w okręgu której leży nowe miejsce pobytu.

3). Wydziały Grup zechcą przestrzegać punktualnego i szybkiego zawiadamiania administracyi o zmianie adresu swych członków.

4). Wszelkie reklamacye adresować należy do administracyi „Przeglądu Pocztowego“.

5). Zwracać bacznie uwagę, gdzie ginie egzemplarz, ewentualnie kto go rozcina, plami i niszczy, jeżeli to się któremu z kolegów częściej zdarza, że gazetę zniszczoną otrzymuje, lub też ona go wcale nie dochodzi, a to celem poczynienia odpowiednich kroków względem tych szkodników.

Jak długo P. T. Koledzy nie będą przestrzegać przytoczonych punktów, muszą zaginięcie numeru lub późne otrzymywanie swej winie przypisać. *Administracya.*

KRAKOWSKA | LWOWSKA
GRUPA CENTRALNEGO ZWIĄZKU

c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów pocztowych

dla Austryi

Kraków, Tomasza 2. Lwów, ul. Mickiewicza 7.

Wpisowe jednorazowo 1 kor., wkładka miesięczna 1 kor., w którą wliczono już prenumeratę „Przeglądu Pocztowego“.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.